

ZIELONY PAKT WIOSNY WCALE NIE TAKI ZIELONY. A W DODATKU NIEREALNY [KOMENTARZ]

Ugrupowanie Roberta Biedronia zaprezentowało dziś Zielony Pakt dla Polski – program energetyczno-klimatyczny, mający zrewolucjonizować polską gospodarkę, dostosowując ją do potrzeb ochrony klimatu. Niestety, Wiosna nie tylko powtórzyła w tym dokumencie swoje stare błędy, ale też dodała parę nowych i udowodniła, że pozostaje głucha na głos swych wyborców, domagających się budowy elektrowni jądrowej nad Wisłą.

„Zmiany klimatyczne nie są żadną <<lewacką propagandą>>, tylko faktem naukowym. Gospodarka oparta na węglu jest nieopłacalna oraz szkodliwa dla zdrowia, środowiska i klimatu. Co roku dziesiątki tysięcy osób umiera przedwcześnie z powodu smogu, a wydobycie węgla generuje coraz większe koszty. Kurcząca się złoża sprawiają, że stajemy się coraz bardziej uzależnieni od zewnętrznych dostaw, między innymi z Rosji i Chin” – taki cytat otwiera opis Zielonego Planu Wiosny. Już w tych kilku zdaniach znaleźć można kilka błędów, takich jak nieprawidłowe połączenie kwestii zmian klimatycznych z problemem smogu czy wzmiankę o uzależnieniu od dostaw z Chin (kraj ten nie jest istotnym eksporterem węgla do Polski).

Co zawiera Zielony Plan? Jego postulaty nie różnią się zbyt od obietnic Wiosny składanych podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego. Znaleźć więc można w nim zapowiedź „zakończenia ery węgla do 2035 roku”, „utworzenia 200 tysięcy nowych miejsc pracy w sektorze odnawialnych źródeł energii” oraz „przeznaczenia 0,5% PKB na innowacje w zakresie OZE”. Podobne slogany ludzie Biedronia głosili już od startu jego ugrupowania. Niestety, przekopiowanie starych postulatów oznacza powtórzenie starych błędów – takim właśnie błędem jest zapowiedź dotycząca wyjścia Polski z węgla w ciągu następnych 15 lat. Plan taki nie dość, że jest niemożliwy do zrealizowania, to jeszcze – w razie, gdyby jednak zaczęto go wdrażać – doprowadziłby do ponownego, głębokiego uzależnienia Polski od gazu z Rosji. Cała sprawa została opisana szeroko [tutaj](#).

Jednakże Wiosna dołożyła też parę innych energetycznych „kwiatków”. Ugrupowanie Biedronia chce m.in. „wymienić 2 miliony kotłów na źródła zeroemisyjne” – niestety, nie podaje konkretnie na jakie. I nic dziwnego – praktycznie rzecz biorąc, w Polsce nie ma zeroemisyjnych źródeł energii, mogących zastąpić taką liczbę jednostek. Ani wiatraki, ani panele fotowoltaiczne nie będą w stanie samodzielnie zastąpić kotłów, geotermia nie jest dostępna w wielu miejscach Polski, a kotły gazowe, pompy ciepła nie są zeroemisyjne. Wynika stąd, że ekspertom Biedronia chodziło zapewne o źródła „niskoemisyjne”.

Żeby było śmieszniej, postulaty Wiosny kładące nacisk na problem smogu nijak mają się do zapowiedzi zakończenia „ery węgla”. Usuwając ten surowiec z polskiego miksu ugrupowanie Roberta Biedronia pozbawi Polaków dostępu do węglowych elektrociepłowni, które wymiennie przyczyniają się do zmniejszania zjawiska zanieczyszczeń powietrza, oferując ciepło sieciowe i wypierając przydomowe kotły.

Co więcej, jak się okazuje, Zielony Pakt Wiosny wcale nie jest taki „zielony” – nie znalazło się w nim miejsce na energetykę jądrową, uznawaną przez Międzynarodowy Panel ds. Zmian Klimatu za narzędzie konieczne do ochrony planety. Stało się tak pomimo ankiety przeprowadzonej przez Wiosnę na forum jej sympatyków, która pokazała, że przytłaczająca większość wyborców Biedronia chce energetyki jądrowej w Polsce.

Wiosna zapowiada też, że do 2035 roku wyda bezpieczeństwo energetyczne 150 miliardów złotych. „Sfinansujemy inwestycje w sieć energetyczną, odnawialne źródła energii, panele słoneczne, wiatraki, pompy ciepła i domową produkcję energii. Musimy uniezależnić się od źródeł energii sprowadzanych z zagranicy” – można przeczytać w Zielonym Pakcie. Kwota ta – choć imponująca – nie wydaje się wypełniać wszystkich potrzeb finansowych, jakie przyniesie transformacja energetyczna a la Wiosna. Dla porównania, program przemiany energetycznej zarysowany w Polityce Energetycznej Polski do roku 2040 przez Ministerstwo Energii kosztować ma ok. 400 mld złotych. Co więcej, Wiosna subtelnie pomija, że inwestycje w OZE będą oznaczały także konieczność zakupów surowców do stabilizacji systemu opartego na tych źródłach, czyli m.in. gazu. Ten zaś Polska musi sprowadzać zza granicy, więc ostatecznie zdanie przytoczonego wyżej cytatu można włożyć między bajki.

W Zielonym Pakcie znalazły się też niezbyt konkretne propozycje szerzenia własnej, przydomowej produkcji prądu oraz końca „betonozy”, czyli zobowiązania władz samorządowych do utrzymywania stałego wskaźnika przestrzeni zielonej w mieście.

Jak widać, Wiosna stara się zagrać kartą klimatyczną i wykorzystać ją do zyskania dodatkowego poparcia. Niestety, jak widać, ugrupowanie Roberta Biedronia oferuje jedynie pseudozielony populizm.